

W poszukiwaniu prasensów słów

(Dokończenie ze strony 17)

W tych wierszach, które pojawiają się jak „krople potu” na jego ciele, brodzi wąską ścieżką między byciem i kolejnymi formami bytowania świat w poszukiwaniu nowego Lebensweltu dla człowieka współczesnego wraz ze wszystkimi istotami żywymi, z którymi zamieszkujemy i zamieszkiwaliśmy nasze wcześniejsze, kolejne „światy życia”. Zastanawia się również nad tym, jak te światy kształtowały wiarę ludzi w „bogów-ojców” obiecujących zbawienie.

Wynikiem takich doświadczeń filozofującego poety jest świadomość dekonstrukcji jego „ja”, a pojawia się w to miejsce „mnie” – tego momentu intymnie osobistego, stanowiącego naszą ludzką zwierzęcość, pozwalającą przekraczać wszystkie historyczne zaszkodziły kondycje ludzkiej „w-świecie”. Wtedy dla człowieka ważne staje się bowiem pytanie: „co będzie potem?” A więc w konsekwencji buduje na to „potem” jako „przedstawiciel klasy średniej” grobowce, pomniki, by odrzucić po śmierci pożądanie aktu małżeństwa i panowania nad bliskimi. Wszystkie tego typu doświadczenia sprawiają, że poecie bliskim staje się wariabilizm, a więc „stawanie się” jako przejaw działania bycia na bytowanie bytów tworzących ten nasz świat. Na takim poziomie oglądu świata wszystko staje się możliwe, bo u podstawy świat widać leżącą materię, które: „jest tym, czym nie jest”, czyli nieskończoną możliwością stawania się. Czas, przestrzeń, cel, przyczyna – to formy bytowania, w których materializuje się świat wokół człowieka. Dla takiego świata wspólną zasadą może być kod DNA – stanowiący informację samą w sobie, dla siebie i dla ludzi oraz innych istot żywych, które stanowią coś na kształt wehikułów transportujących ją poprzez bycie kolejnych generacji bytów. Nicość bycia to siostra bliźniacza śmierci – konstatuje poeta – popychająca świat wraz z człowiekiem ku boskości w wieczności. Tę ostatnią należałoby chyba rozumieć jako niekończącą się nigdy zmienność przysługujących jej atrybutów. To kolejne doświadczenie poety prowadzi go do konstatacji, że tak naprawdę jesteśmy „przecinkiem czasu kosmicznego”, pomiędzy różnymi jego całościami, w którym to miejscu pytamy i badamy, ale i krzykujemy i przeklinamy nasz los, a „gramatyka istnienia” i tak reguluje nasze bytowanie w byciu kosmicznego uniwersum. W wierszu pt. „interpunkcja/czas” dowiadujemy się np., że: *Czasoprzestrzeń / kurczy się i kurczy. / Kropka. // Przecinek to nasz / osobny czas, / dany w wąskiej szparze / pomiędzy całościami // Dwukropki: tak ma być. / Pytajnik. Nie dopytuj się zbyt często. / Wykrzyknik. Krzyk. / Nigdy nie trwa zbyt długo.*

Na poziomie tak ukazującego się bycia można właściwie odwrócić upływ czasu, wracać do początków istnienia, ale i zrozumieć stałość piękna w obrazie, który był go

zdeponował. Człowiek bowiem – twierdzi autor – to zwierzę (terytorialne), które oznacza okolice swojego istnienia „w-świecie”. Czyni to przy pomocy „wydzieliny sensu”, rozpraszając ten swój terytorializm bytowy w horyzoncie bycia. Wyrazem tego zachowania są nasze „ogrody kultury” konkurujące nieustannie z naturalnymi „ogrodami przyrody”. Po nich biegamy w swym życiu jednostkowym pędzeni sprzecznymi siłami, np. miłości i wolności, czy rozumu i szaleństwa. Przywołując na myśl pogląd Th. W. Adorno, Czerniak pokazuje jak sytuuje się jego język dyskursu poetyckiego. W wierszu pt. „Imiona” pisze: *Adorno zalecał / używanie imion własnych / w relacjach z przedmiotami, / by przy okazji, niczym ptaki z klatki, / wypuszczać je na wolność, / lub wyzwalać z niewolnictwa, / jak to się zdarzało ludziom / w starożytnym Rzymie. // (...) Przedmiot przywołany po imieniu, / zakłada Adorno, / stworzy się i odda / rozumowi, wyobraźni. // Lecz powstaje problem, / bo cała ta koncepcja / pojawiła się w rozprawach. / napisanych w krytykowanym języku / abstrakcyjnych pojęć, choćby takich jak „wolność”, / ufać im, nie ufać? // Na takich antynomiach wspiera się / filozofia, bez nich by upadła, wyraża / marzenia, sprzeczności same w sobie, / także z samej głębi, / spod języka, znad języka.*

W tym utworze nie tylko autor sytuuje własne poetyzowanie świata, ale również ukazuje ścisły związek jego filozofii osobistej, stającej w opozycji do tradycji z jego liryką poetycką, która jakby idzie w parze z taką refleksją myślową. Poezja i filozofia Czerniaka jakby wzajemnie się wspierają i wykonują ową robotę na poziomie przedustawnym, pilnując znaczenia używanych słów metodą pogłębianą do granic możliwości prafenomenologicznej analizy doświadczenia podmiotu ludzkiego.

Warto w tym miejscu przytoczyć całą wiersz, od którego tomik wzięł tytuł pt. „Iskra buntu”. Pozwala on zrozumieć podłoże filozoficzne tego rodzaju poetyki budowanej przez warszawskiego filozofa-poetę. Oto i on: *Pochowano filozofię, / lecz ta nie rozpadła się / pokornie w proch, / lecz przybrała postać mumii. // Oto empiryzm – wrażenie niemal żywej szczęki; / materializm – szaty bez drastycznych uszkodzeń; / idealizm – podejrzenie, że czaszka nie jest pusta; / stoicyzm – podkurczona zawadiacko noga raz na zawsze; / cynizm – jak gdyby cień uśmiechu pod adresem wszystkiego. // Ktoś musiał donieść o tym / na dwór króla, / z bronią w ręku / i z flagami. // Wylękli filozofię / z grobowca, / rozstrzelali i spalili // Wszyscy wiemy, że się tłumi, / z oczywistych względów, / nawet iskrę buntu / po śmierci.*

Nie trudno więc w takiej perspektywie oceny współczesnej kondycji filozofii nie podnosić buntu, bo przecież to właśnie filozofia (umiłowanie mądrości) zrodziła człowieka i ciągle go tworzy na miarę wpływającego czasu. Jeśliby świat został bez filozofii, to jedynie zwierzęcość i jej chytrych stałaby się domeną kondycji człowieka „w-świecie”. I nawet wiara religijna nic by tu nie wskórała, bo Bóg pozostawałby „ciągle nagi”, jak przysłowiowe „Nagie Że”.

Na zakończenie warto podkreślić, że to

wydawnictwo jest osobliwe, bo załączono w nim, w drugiej części książki, wybór wiersz z poprzednich tomów Czerniaka, tj. „Niagara” oraz z „Nagiego Że”. Zabieg ten jest o tyle ważny, że pozwala czytelnikowi zobaczyć inne perspektywy pracy poetyckiej autora, które prowadziły go do tego tomiku. Całość zamyka tekst poety pt. „Prasens a kondycja ludzka. Liryka jako laboratorium filozoficzne”, w którym prezentuje osobisty punkt widzenia na własną twórczość oraz cytuje trafne uwagi o niej M. Siwca, wcześniej wydrukowany w czasopiśmie „Filo-Sofija” 2013, Nr 22, s. 91–97. Zaś na skrzydełkach tomiku zostały zamieszczone trafne merytorycznie wypowiedzi takich krytyków literackich jak: J. Drzewuckiego i K. Lisowskiego, oraz fragmenty recenzji wydawniczych profesorów: P. Dybla i A. Zieniewicza. Sądzimy, że ich uwagi, analizy i oceny tej twórczości wydatnie pomogą zrozumieć sens poezji warszawskiego filozofa w pogłębionym wymiarze.

prof. Ignacy S. Fiut

Stanisław Czerniak, *Iskra buntu*, Wydawnictwo Rolewski, Nowa Wieś Nad Drwęcą 2017, wydanie drugie, s. 178.

Praocean i ciepło domowego kominka

Szczerść to u poetów „prawdziwych” zjawisko wcale nieczęste. **Andrzej Kosmowski** jest dojmująco szczery. To, oczywiście, nic nadzwyczajnego, po prostu operowanie sobą pośród innych podmiotów. Kto nie wierzy, niech czyta wiersz „jak dwa dryfujące kontynenty” czy „powrót” (2). I wiele innych.

Kolejne cechy stanowiące i formalne tej twórczości – a jest to piąty tom poety – to swoboda i naturalność posługiwania się frazą, przywoływania symboli, odniesień literackich, historycznych, muzycznych, żelazna logika wywodu, pewna fabularność, która sprawia, że wiersze są długie, jak na dzisiejsze standardy, często nie mieszczące się na stronie, a nawet dwóch. Otrzymujemy poezję czystą, przeźroczystą myślowo, znaczeniowo, a także graficznie, powściągliwą i odpowiedzialną z subtelnie przewijającą się warstwą metafizyczną.

Zwornikiem bardzo prywatnych, wręcz osobistych wierszy sytuacyjnych jest morze, ocean – tytułowy Atlantykt, funkcjonujący jednak w różnych częściach globu, w Japonii czy Zachodniej Anglii, wszędzie tam służy swoją wypornością, niezatapialnością. Bądź właśnie pochłanianością, napastliwością, metaforą niepokornego żywiołu – źród-